

Listy Zygmunta Mycielskiego do Stanisława Lorentza

wstępem opatrzyli i opracowali

Alina Kowalczykowa

emerytowany profesor Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie

Marek Stanisław

Uniwersytet Rzeszowski

Zygmunt Mycielski's letters to Stanisław Lorentz

Abstract: The text presents 16 letters written by Zygmunt Mycielski during the period of 1960–1986 and addressed to Stanisław Lorentz. The letters provide a testimony of long-lasting acquaintanceship of the prominent intellectuals. The edition of correspondence materials is preceded with the introduction discussing the circumstances of their mutual contacts.

Key words: Zygmunt Mycielski, Stanisław Lorentz, letters

Słowa kluczowe: Zygmunt Mycielski, Stanisław Lorentz, listy

Zygmunt Mycielski – kilka listów (do Lorentza), piękne wspomnienia...

Zygmunt Mycielski (17 sierpnia 1907 r. – 5 sierpnia 1987 r.), kompozytor, publicysta, autor dzienników, jeden z cichych filarów politycznej opozycji w PRL¹, był również ważną osobą kręgu „stolika Antoniego Słonimskiego”, a później – niedzielnych spotkań na kawie „u Lorentzów”, w ich mieszkaniu w Muzeum Narodowym.

¹ Por. J. Stęszewski, *Zygmunt Mycielski. Kompozytor – pisarz – myśliciel – autorytet*, w: Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 5–11; J. Stęszewski, *Mycielski Zygmunt*, w: *Encyklopedia muzyczna PWM. Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, t. 6: *M*, Kraków 2000, s. 463–465.

Stolik – słowo zwykłe, ale jakże ważne w polityczno-kulturalno-towarzystwskim życiu lat PRL-u! Obyczaj regularnych, codziennych spotkań w kawiarniach dziś wydawać się może tylko ciekawostką towarzyską, miłym spędzaniem czasu. Wtedy jednak, w kraju objętym politycznymi zakazami oraz ostrą i szczelną cenzurą², kawiarniane spotkania były jedynym miejscem publicznym, w którym było można przekazywać przyjaciołom informacje o tym, co dzieje się w kraju, głośno wyrażać swe opinie.

Działo się tak już w pierwszych latach po wojnie, ale instytucja kawiarnianego „stolika” z biegiem czasu nabierała coraz większego znaczenia – i trwała: w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i potem. Był najpierw taki stolik w księgarce Państwowego Instytutu Wydawniczego przy ulicy Foksal (ton nadawali tam Antoni Słonimski i Jan Józef Lipski); plastycy i satyrycy urzędowali wtedy w „Lajkoniku” na placu Trzech Krzyży (Eryk Lipiński, Antoni Marianowicz, Maria Czubaśzek); na piętrze znajdowała się redakcja satyrycznego tygodnika „Szpilki”. Potem, „U Marca”, trwał najbardziej rozpolitykowany stolik Antoniego Słonimskiego. Gdy przed drzwiami kawiarni ustawiono na placu blaszaną ślimakową toaletę (dla panów), „stolik” Słonimskiego przeniósł się i rozkwitł nieopodal, w kawiarni „Ujazdowska”. Przy fortepianie zasiadał tam czasem (upamiętniony w filmie *Pianista*) Władysław Szpilman. W pobliżu, na Wiejskiej, w konkurencyjnej kawiarni wydawnictwa „Czytelnik”, przy stoliku redaktor Ireny Szymańskiej, spotykali się pisarze i filmowcy – Gustaw Holoubek, Tadeusz Konwicki...

Gdy Zygmunt Mycielski był w Warszawie (często wyjeżdżał za granicę, często spędzał też po parę tygodni w Nieborowie, gdzie, jak mówił, świetnie mu się pracowało), chętnie odwiedzał stolik Słonimskiego. Hrabia był zawsze elegancki, dystyngowany, ze świetnym poczuciem delikatnej ironii i autoironii (widocznej także w listach – jak w słowach o swym sercu, własnym, a nie podmienionym) – jego obecność osobliwie uszlachetniała „stolik”.

Królował przy nim zawsze Antoni Słonimski. Bywało kilka, czasem kilkanaście osób (a w niedziele, gdy „Czytelnik” był zamknięty, niektórzy, jak Irena Szymańska, pojawiali się w Ujazdowskiej).

Świat muzyki reprezentował stale profesor Roman Jasiński z żoną Małgorzatą-Gusią – żywa kronika wydarzeń literackich i muzycznych od międzywojennego dwudziestolecia. Jasiński po wojnie współpracował m.in. z redagowanym przez Zygmunta Mycielskiego „Ruchem Muzycznym”. Kiedyś do „stolika” przyprowadził zaprzyjaźnionego z nim Artura Rubinsteina.

Bywał w Ujazdowskiej Jerzy Waldorff. Wielki rozgłos uzyskała jego wspólnie z Lorentzem podjęta inicjatywa ratowania zabytkowych grobowców na Cmentarzu Powązkowskim, związana trwale z nazwiskiem

² Przypomnijmy: w PRL-u nie było żadnych niezależnych mediów, z trudem docierał (zagłuszany przez służby państwowe) głos zagranicznych rozgłośni radiowych, długo jeszcze nie było komputerów ani dostępnych drukarek, nawet papier był reglamentowany...

Waldorffa (który ze wzruszającą lojalnością podkreślał stale rolę Lorentza). To był strzał w dziesiątkę – obyczaj zaduszkowych zbiórek na odnawianie grobów nie tylko przetrwał aż do dziś, ale szybko upowszechnił się na cmentarzach Warszawy i innych polskich miast.

Kraków reprezentował dojeżdżający do Warszawy Karol Estreicher, który w latach wojny w Londynie (gdzie zaprzyjaźnił się ze Słonimskim) prowadził dokumentację zagrabionych w Polsce przez Niemców dzieł sztuki (stąd przyjaźń z Lorentzem). Ogromne zasługi Karola Estreichera położone dla ocalenia skarbów polskiej kultury wydają się niedoceniane.

Mira Zimińska, która po śmierci Tadeusza Sygietyńskiego przejęła po nim zespół „Mazowsze”, w dzień osiemdziesiątych urodzin Antoniego Słonimskiego (15 listopada 1975 roku) przyprowadziła do kawiarni kilka dziewcząt z zespołu, z naręczami kwiatów.

Słonimski przyniósł kiedyś egzemplarz swych świeżo wydanych przedwojennych recenzji teatralnych, *Gwałt na Melpomenie*³. Książka tylko przez jedno przedpołudnie była w sprzedaży, i tylko w „Czytelniku”; natychmiast ją wycofano – bo cenzura przeoczyła nieprawomyślną recenzję ze sztuki *Car Lenin*⁴. Nakładu jednak nie zniszczono; w następnych latach Autor co jakiś czas dostawał z magazynu trochę egzemplarzy.

Przy innych stolikach siadywali, milcząc, poważni panowie; podejrzewano, chyba słusznie, że były to wierne ucha ubecji, ale w Ujazdowskiej nigdy do żadnych zadrażnień nie dochodziło. Osobników niepożądanych, którzy zhańbili się czynem lub słowem niegodnym, bojkotowano – nie podawano ręki, nie dopuszczano do rozmowy. Długo. Nie mogę się nadziwić, że obecnie ubliżanie nawet posłance jest przyjmowane z oburzeniem, ale szybko mija.

Wymieniano przy „stoliku Słonimskiego” zakulisowe informacje polityczne i kulturalne, zacięcie dyskutowano. I bawiono się drobiazgami – że na przykład w dniu przyjazdu do stolicy ważnej delegacji z Moskwy, w kąciku meteorologicznym „Życia Warszawy” zapowiadano „silne wiatry z kierowników wschodnich”, że w „Dzienniku Bałtyckim” tak złożono artykuł, by pierwsze litery kolejnych akapitów składały się na słowa „Orla wrona nie pokona”⁵.

Kilkakrotnie odwiedził stolik Józef Rybicki, legendarny „Biały Kapitan”, podczas wojny i powstania dowódca warszawskiego Kedywu, później wciąż represjonowany, nieulekły opozycjonista. Kiedyś, po jakimś przesłuchaniu,

³ A. Słonimski, *Gwałt na Melpomenie*, t. 1–2, Warszawa 1959.

⁴ Sztukę wystawiono w teatrze „Ateneum” w 1932 r.; zob. A. Słonimski, *Gwałt na Melpomenie*, Warszawa 1959, t. 2, s. 31–33.

⁵ Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, „wrona”, z tym się kojarzy. Ale wtedy słowo kojarzyło się przede wszystkim z herbem Ślepowron – wroną (a raczej krukiem) na bogatym tle. Odczytywano to także jako kpinę z herbu Ślepowron, którym pieczętowała się m.in. rodzina Wojciecha Jaruzelskiego. Brzydkie kpiny, ale skojarzenie wrony z gen. Jaruzelskim funkcjonowało w wielu wersjach satyry lat osiemdziesiątych.

mówił, że był pytany, czy Rybicki to prawdziwe nazwisko, odpowiedział: wymienione, dawniej byliśmy Fischbein. Zabawił się, ale z rozmysłem – był to czas antysemitki nagonki. Długo potem sprawdzano, czy jego bratanek, Zygmunt Rybicki, zasłużony partyjniak, rektor UW donoszący na studentów, był Żydem⁶.

Przy stoliku omawiano jednak przede wszystkim sprawy poważne. Tu akcentem najmocniejszym był słynny otwarty „List 34” z 1964 roku, adresowany do kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, złożony oczywiście nie w Komitecie Partii, lecz w kancelarii rządu, u premiera. Ogromny oddźwięk, jaki List od razu zyskał, wydaje się dziś nieproporcjonalny do jego treści: oto grono 34 wybitnych naukowców, artystów i pisarzy zwróciło się do władz z postulatami ograniczenia zakresu cenzury. Partyjna reakcja była tak mocna, że dwoje sygnatariuszy po paru dniach wycofało swe podpisy, a innych rzeczywiście spotykały represje (czyli dotkliwie, szczególnie dla tego grona osób, wstrzymywanie paszportów oraz zakazy publikacji; zresztą rozmaite stosowano szykany). Wpadał do kawiarni, do Słonimskiego, Jan Józef Lipski, ustalali, co dalej, i oczywiście to on, a nie poeta (jak podają niektóre źródła), zaniósł pismo do kancelarii adresata – premiera Józefa Cyrankiewicza. Później związał się Słonimski z Adamem Michnikiem, którego zwał swoim „Pierwszym Sekretarzem”.

W końcu lat siedemdziesiątych, gdy Irena Lorentzowa nie wychodziła już z domu, „stolik” przeniósł się do mieszkania Lorentzów w Muzeum Narodowym. Wkrótce, po wybuchu stanu wojennego, okazały się błogosławione tego skutki: wydano oficjalny zakaz gromadzenia się, nawet w kilka osób (raczej nieegzekwowany, ale wzbudzał grozę), przybywano pojedynczo; a teren był pilnowany przez wiekowego muzealnego dozorcę, pana Krawieckiego, zaopatrzonego nagle w karabin.

Pierwsze lata stanu wojennego były czasem rozkwitu „kawiarni u Lorentzów”⁸. Liczba gości dochodziła do trzydziestu. Parokrotnie byli Krystyna Zachwatowicz i Andrzej Wajda, kiedyś, z okazji przyjazdu do Polski, Gustaw Herling-Grudziński z siostrą, bywała Monika Żeromska, Irena (córka Lorentzów) i Stefan Nowakowie... Warto pokazać tu i wpisać listę gości, którą utworzono podczas jednego ze spotkań:

⁶ Z tymże Zygmuntem Rybickim była związana jeszcze inna historyjka: miano przegłosować jego kandydaturę na członka PAN. Wzbudzało to oburzenie – lecz wydawało się, że rzecz jest przesądzona. I wtedy Lorentz, ewangelik i ateista, w ostatecznej rozpaczy zamówił w kościele św. Ducha na Krakowskim Przedmieściu mszę świętą w intencji, by przepadł w wyborach. I stało się – kandydatura rektora Zygmunta Rybickiego została odrzucona. Duża była radość przy stoliku...

⁷ Por. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993.

⁸ Te właśnie spotkania miał na myśli Zygmunt Mycielski, pisząc w swoich dziennikach: „Niedzielne spotkania u niego [Stanisława Lorentza – przyp. M.S.] są jakimś kawiarnianym zwyczajem”. Por. Z. Mycielski, *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*, Warszawa 2012, s. 204 (inne wzmianki na ten temat: s. 176, 199).

Kawiarnia „U Lorentzów” – listopad 1982

[Podpisy gości:]

Mira Zimińska-Sygietyńska, „Mazowsze”
Jerzy Waldorff
Zygmunt Mycielski
Małgorzata Jasińska
Ryszard Matuszewski
Roman Jasiński
Paweł Hertz
Józef Winiewicz
Władysław Bieńkowski
Flora Bieńkowska
Monika Żeromska
Irena Szymańska
Krystyna Tarnowska
Andrzej Konarek
Jerzy Michałowski
Irena Nowakowa i Stefan Nowak
Mira Michałowska
Leszek Zienkowski
Stanisław Kuczborski
Michał Kowalczyk
Jan Zamoyski
Leszek Zienkowski (junior)
Krystyna Zienkowska
Anna Kurska z Kielc
Stanisław Gajewski
Irena Nowicka i Andrzej Nowicki
Robert Jarocki
Halina Mikołajska
Ewa Lorentz
Krzysztof Lorentz
obsługa Alina Kowalczykowa⁹

[Dopiski Stanisława Lorentza – z innych dni:]

Bywali nadto:
Andrzej Wajda
Krystyna Zachwatowicz
Maria Zachwatowicz i Katarzyna Jasińska
obaj synowie Michałowskich z USA
Zofia Kucówna i Adam Hanuszkiewicz
Handelsman z Paryża
Karol Małcużyński
Krystyna Sroczyńska
Hanna Zembrzuska
Marek Rostworowski z Krakowa
Wanda Tomczykowska z USA
Jarosław Marek Rymkiewicz z żoną
[Jerzy] Sito z żoną lekarką, córką generała na
emigracji w Londynie
Bohdan Urbanowicz

Irena Lorentzowa, właścicielka agencji
kawiarni
Stanisław Lorentz, skarbnik

Są na tej liście wybitni ludzie kultury: pisarze (jak Ryszard Matuszewski, Andrzej Nowicki, Stanisław Jerzy Sito, Paweł Hertz), publicyści (jak Karol Małcużyński czy Robert Jarocki), kompozytorzy, krytycy i działacze muzyczni (Mira Zimińska-Sygietyńska, Zygmunt Mycielski, Jerzy Waldorff, Roman Jasiński), są artyści plastycy i historycy sztuki (Monika Żeromska, Marek Rostworowski), są scenografowie i filmowcy (Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Wajda), są uczeni (Leszek Zienkowski, Irena i Stefan Nowakowie), są wreszcie członkowie rodziny Lorentza...

W każdą niedzielę do kawiarni przychodził Paweł Hertz, zawsze okazywał godną postawę konserwatysty. Z mojego punktu widzenia, jako osoby obsługującej kawiarnię, był gościem nieocenionym. Przy

⁹ Lista ta została wklejona do jednego z pamiątkowych albumów Stanisława Lorentza, zdeponowanych w Muzeum Narodowym w Warszawie.

kawie i ciastkach (a czasem i odrobinie whisky) dyskutowano z ferworem, ale ponieważ postawy polityczne gości i oceny wydarzeń były dość zbieżne, więc spory szybko przycichały. I wtedy, spokojnie, lecz zdecydowanie, Paweł Hertz przedstawiał zdanie odrębne; atmosfera znów się podgrzewała.

Na czym właściwie polegał sens i czar „stolików”? Były manifestacją istnienia słowa niepokornego, choć rozpowszechnianego tylko w gronie przyjaciół i przypadkowych słuchaczy; pozwalały zachować wiarę, że można, a zdobyte tam informacje i opinie puszczano w obieg.

Niżej prezentuję kilkanaście niepublikowanych dotychczas listów Zygmunta Mycielskiego do Stanisława Lorentza¹⁰. Ich tematy są różne: od pełnych rewerencji jubileuszowych powinszowań, przez pozdrowienia z podróży krajowych i zagranicznych, aż po relacje z pracy twórczej. Wszystkie stanowią ważne i ciekawe świadectwo epoki. Niektóre listy odsłaniają serce otwierające się na ból przyjaciół (list wysłany po otrzymaniu wiadomości o śmierci Ireny, żony Stanisława Lorentza, jest najpiękniejszym wyrazem pociechy dla przyjaciela). A widokówka z Nowego Jorku z *Polskim jeźdźcem* Rembrandta subtelnie wskazywała, że pamiętał o marzeniach mojego Ojca: ach, żebyż można było cudem zdobyć to arcydzieło dla naszego Muzeum!

Niniejszą publikacją kontynuuję pracę nad wydaniem materiałów zebranych przez mojego ojca, Stanisława Lorentza, w trakcie jego życia. Materiały te ojciec zgromadził w kilkunastu albumach, a następnie zdeponował w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Alina Kowalczykowa

* * *

Zebrane tu listy drukowane są po raz pierwszy. Składamy serdeczne podziękowanie pani Zofii Mycielskiej-Golik, która wyraziła życzliwą zgodę na ich publikację. Pani Zofia udzieliła również wielu cennych informacji, które zostały wykorzystane w przypisach. W edycji zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

¹⁰ Mycielski i Lorentz znali się co najmniej od lat pięćdziesiątych XX wieku, a utrzymywali kontakt aż do śmierci Mycielskiego w 1987 roku. Znajomość ta, początkowo powierzchowna i ograniczona do sytuacji oficjalnych, przeradzała się z biegiem czasu w bliższą relację, wspartą wzajemnym zaufaniem i sympatią. Wymownym tego świadectwem są zawarte w pamiętnikach Mycielskiego wzmianki o Lorentzu. Por. Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 54, 55, 378; Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 38, 69, 153, 212, 394, 424; Z. Mycielski, *Niby-dziennik*, Warszawa 1998, s. 219; Z. Mycielski, *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*, Warszawa 2012, s. 176, 199, 202, 204, 279, 329, 438, 528.

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Dom Zaiksu

Sobieszów koło Jeleniej Góry

10.10.1960

Kochany

Panie Dyrektorze – w gazetach czytam o jubileuszu Pana¹¹, ale nigdzie nie ma daty – ani nie wyrozumiałem, czy była „centralna uroczystość”? – Jeżeli tak – to brak było mego telegramu.

Dlatego piszę ten spóźniony list – żeby moje słowo z życzeniami i gratulacjami nie brakowało w tym zgodnym chórze, który składa Panu te bardzo serdeczne życzenia.

Może mi Pan opowie o wystawach których nie widzę, bo pracuję teraz w Sobieszowie – w Nieborowie – gdzie chciałbym dopadać [zimą ?] na robotę.

Życzę tej wspaniałej aktywności Panu na długie lata i ściskam serdecznie dłoń

Zygmunt Mycielski

[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

[Rękopis na papierze z nagłówkiem:

„Europa. Miesięcznik Literacki”

Warszawa, Al. Jerozolimskie 37, tel. 822-81]

Nagłówek został odręcznie przekreślony, a nad nim nadpisane: ś. † p.]¹²

Sobieszów 24.10.60

Drogi Panie Dyrektorze.

Dziękuję za katalogi¹³. Co za wspaniała robota zrobiona! Czytam też o Malborgu – oglądam Pana we wszystkich pismach – . Zwiedzę wszystko co jeszcze się da po powrocie – tymczasem bardzo za wysyłkę dziękuję i serdecznie ściskam dłoń Pana.

Zygmunt Mycielski

[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Rutkowskiego 10/31

Warszawa 20 czerwca 1961

Osobiste¹⁴.

¹¹ Być może chodzi o jubileusz 60-lecia urodzin, obchodzony przez Lorentza w 1959 roku.

¹² Symbol ma tu charakter nekrologu (czarny humor!) po przygotowywanym przez grupę intelektualistów (m.in. Pawła Hertza, Zygmunta Mycielskiego, Jerzego Andrzejewskiego) miesięczniku „Europa”. Łączono z nim duże nadzieje. Zanim ukazał się pierwszy numer, wydano zakaz druku „Europy” i już go nie wycofano.

¹³ Prawdopodobnie mowa tu o niezwykle zasłużonej serii wydawniczej „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce”, która ukazywała się regularnie od 1951 r. Jej redaktorem naczelnym był Jerzy Z. Łoziński.

¹⁴ Po tylu latach te „osobiste” sprawy są dokumentem epoki. Bieda nie przynosi wstydu – lecz ukazuje determinację w dążeniu Mycielskich do powrotu do kraju.

Szanowny i Drogi Panie Dyrektorze,

Ponieważ wyjeżdżam wkrótce do Francji, a nasze spotkanie, poza towarzyskimi, jest trudne – na pokazie meksykańskim nie mogłem być niestety – biuro Pana Dyrektora koliduje z moją redakcją¹⁵, do tego dochodzi tyle innych „kursów” – więc pozwalam sobie pozostać Panu Dyrektorowi propozycję mego brata¹⁶, który – jak może Panu wiadomo, pracuje w krakowskim Centralnym Biurze Wystaw, jest też członkiem Zw[iązku] Klubu Plastyków.

Obraz który on posiada jest bardzo piękny, nigdy autorstwa Ribery nie kwestionowano¹⁷, w zeszytach Sprawozdań Hist[oriii] Sztuki (numer podany w propozycji) jest tego wyraźny ślad.

Nie potrzebuję dodawać, jak w bardzo ciężkim położeniu mojej rodziny sprawa ta leży mi na sercu. W dodatku mój najstarszy brat¹⁸ zamierza powrócić do kraju, bez grosza oszczędności, a posiada 5 dzieci i chorą żonę, którą może Pan Dyrektor zna, wnuczkę St[anisława] Tarnowskiego, Esterhazy z domu¹⁹. Obraz ten jest już wszystkim, co moja rodzina posiada, i na czym próbujemy bazować instalację tej licznej rodziny!

To oczywiście są tylko moje prywatne do Pana Profesora słowa, znając przychylność pana Profesora dla mnie i mojej rodziny. Teraz posiedzę jakiś czas we Francji i zabieram się zaraz potem do II Koncertu Fortepianowego. Nie wiem czy nie będę go znowu „zakładał” w Nieborowie. Nieborów przynosi mi szczęście, sądząc po nagrodzie za II Symfonię, którą tam zacząłem pisać²⁰.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczny uścisk dłoni. Ewentualny ciąg dalszy proszę kierować na adres mego brata Jana, podany w jego piśmie – do niego też ten obraz należy obecnie.

Zygmunt Mycielski

[Maszynopis, podpis odręczny]

Zygmunt Mycielski – Karta do Stanisława Lorentza

(bez daty)²¹

Drodzy Państwo

Te życzenia posyłam z Krynicy, gdzie jest jeszcze śnieg, sanki, woda Zuber a i Jana²² – Takoz serce mam jeszcze własne, a nie sztuczne, ani ze świni, ani z przejechanego w Kapsztadzie anonima²³.

A w onym że sercu często myśli o Was i te życzenia, które posyłam

¹⁵ Zygmunt Mycielski był wówczas redaktorem naczelnym „Ruchu Muzycznego”. Funkcję tę sprawował w latach 1960–1968.

¹⁶ Chodzi o Jana Mycielskiego (1901–1972), starszego brata Zygmunta, prawnika i malarza, w latach 1949–1967 dyrektora BWA w Krakowie.

¹⁷ Obrazu Ribery nie ma w Muzeum Narodowym w Warszawie. Jedyne ślad, który może dotyczyć tej sprawy, to obraz Ribery przekazany z Muzeum Narodowego w styczniu roku 1962 do Muzeum w Poznaniu (*Św. Paweł na krzyżu*) – brak jednakże potwierdzenia dla tej hipotezy.

¹⁸ Franciszek Mycielski (1899–1975).

¹⁹ Marię z Esterhazy Mycielską (1904–1975).

²⁰ Zygmunt Mycielski otrzymał za *II Symfonię* (1961) nagrodę specjalną Concours Musical Prince Rainier III de Monaco w 1961 roku. Por. J. Stęszewski, *Mycielski Zygmunt...*, s. 463.

²¹ Zygmunt Mycielski przebywał w Krynicy z powodów zdrowotnych na przełomie 1961 i 1962 roku.

²² Zuber a i Jana – czyli firm mineralnych o tych nazwach.

²³ Aluzja do głośnych wtedy prób przeszczepu serca; w Kapsztadzie doktor Christian Barnard jako pierwszy na świecie przeprowadził w 1967 r. transplantację ludzkiego serca.

Zygmunt Myc.[ielski]

P.S. Mój brat znalazł trochę listów do stryja Jerzego Myc[ielskiego] – są wśród nich i bardzo ciekawe – Może kiedyś o tym ustnie?²⁴

[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Rutkowskiego 12/31.

W[arsza]wa, 9.I.[19]62

Drodzy Państwo,

Po 2 miesiącach kuracji wracam do Warszawy i zastaję życzenia – przesyłam swoje, spóźnione, ale najserdeczniejsze na 1962 rok – zdrowia, sukcesów, tej pracy, która pozwala nam żyć i odsuwać różne ... wątpliwe, żeby nie mówić „czarne” myśli.

Serdecznie ściskam dłoń Pana Profesora i ręce Pani całuję

Zygmunt Mycielski

[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Ireny i Stanisława Lorentzów

Mnóstwo życzeń dla drogiego Państwa, u progu tego nowego, wspaniałego tysiąclecia²⁵ – z przyjaźnią i ucałowaniem rąk Pani

Zygmunt Mycielski

[Rękopis, kartka z nadrukiem 1967, u dołu wybity adres: Rutkowskiego 10-31 Warszawa]

Zygmunt Mycielski – List do Ireny i Stanisława Lorentzów

Drodzy Państwo, jeszcze ta „lettre de chateau”, żeby Wam podziękować za zaproszenie na tę wzruszającą uroczystość²⁶. Pomijając już stronę prywatno-rodzinną, należą przede wszystkim do tych (coraz mniej licznych!) którzy wiedzą jakiego gatunku uporczywości, energii, żywotności, wymaga ta praca i to stanowisko które Pan Stanisław DZIERŻY TU, (tu!), od wojny, (no – i w czasie okupacji..!) Mój Boże – każdy orze jak może – ale Lorentz orze głęboko – To, słówko tylko, z serdecznymi, jeszcze, życzeniami i ucałowaniem rąk

²⁴ Jeden z listów Franciszka Mycielskiego (1832–1901) do syna Jerzego, napisany 27 października 1873 r., zawierający rady na dorosłe życie udzielone przed rozpoczęciem studiów przez Jerzego, został opublikowany w czasopiśmie „Kamerton” 2009, nr 53, s. 32–37. Jerzy Mycielski (1856–1928) był stryjem kompozytora, profesorem historii sztuki na UJ. Zygmunt często spotykał stryja w trakcie swoich lat licealnych spędzonych w Krakowie. Por. A. Szypuła, *Tradycje rodowe w kształtowaniu postawy życiowej Zygmunta Mycielskiego*, „Kamerton” 2007, nr 1 (51), s. 25.

²⁵ Nowe tysiąclecie – licząc od daty Chrztu Polski, czyli rok 1966.

²⁶ 26 lutego 1977 r. odbyło się złote wesele Ireny i Stanisława Lorentzów.

Wasz Zygmunt Mycielski
27/2.[1]977.
[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

[bez daty]²⁷

Jako członek z rzadka dochodzący do stołu zarezerwowanego od godz. 11 do 14 – jestem ZDEZORIENTOWANY nieobecnością Wiele możnych (to z Norwida) – Pań i Panów w dniach 16, 17, IX. CO TO ZNACZY?! Darmo dociekam.

Z uszanowaniem
Zygmunt Myc.[ielski]

[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Warszawa, 23.XII.1977

Droga Pani Ireneo i drogi Panie Profesorze –

Dziękuję za śliczną Radziwiłłównę i przesyłam najserdeczniejsze życzenia dla Państwa – nie mam karty godnej Waszych rąk i oczu. Ale całym sercem życzę cudownego (!) 1978 roku – ukłony i uścisk dłoni – a Pani ręce całuję

Zygmunt Mycielski

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

[Widokówka. Nadruk:

Saint-Denis

Basilique Cathédrale Saint-Denis

Colonne de François II, Isabelle d'Aragon,

Philippe III, Philippe IV le Bel]

Paryż, 31.8.[1]978

Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Od (równy!) 50ciu lat jeżdżę tu, a dopiero teraz, z Elżbietką Jasińską (córka Romana i Gusi) zwiedziłem to fenomenalne mauzoleum historii Francji, od Św. Dionizego i Genowefy, Dagoberta i poprzez 70 królów francuskich – sporo tu restauracji XIX w. ale i mnóstwo współczesnych portretów w marmurze²⁸. Zapewne Pan Profesor to zna – dla mnie rewelacja – jak groby w Escorialu, Westminsterze, Wawel, Kapucyni i te w Leningradzie i Moskwie – (plus Zagorsk...) A wyrzucili to „do śmieci” i nie mają tu żadnego sakralno-historycznego szacunku do takiego pomnika

²⁷ To odręczna notatka zapisana na kartce wyrwanej z kalendarza, na niej nadruk „vendredi 9 septembre”. Dzień 9 września przypadał m.in. w piątek 1977 roku. Być może kartka została napisana właśnie w tym roku?

²⁸ Bazylika w Saint-Denis na przedmieściach Paryża, budowana w XII wieku, wielokrotnie dewastowana i rekonstruowana, francuska nekropolia królewska.

swoich dziejów. Dziwny naród, cywilizacja, mentalność, racjonalność, zapobiegliwość i zawsze to bogactwo, od najwcześniejszych średnich wieków. Wróć w połowie października, mam nadzieję ujrzeć wtedy [wyraz nieczytelny] i Panią na warcie w Kaw.[iarni] Ujazd.[owskiej]

Uścisk dłoni

Zygm.[unt] M[ucielski]

[Rękopis]

Zygmunt Mucielski – List do Ireny i Stanisława Lorentzów

Profesorowi Stanisławowi i Pani Irenie Lorentzom

z najserdeczniejszymi życzeniami na

Boże Narodzenie i Nowy Rok MCMLXXX

z prośbą o umieszczenie tego unikalnego dzieła

na poczesnym miejscu w Muzeum Narodowym

Zygmunt Mucielski

pinxit

21. Dec. 1979.

[Rękopis z odręcznym rysunkiem świątecznej choinki na okrągłym stole. U góry dwie chorągiewki z inicjałami I.L. i S.L.; u dołu szarfa z napisem: „Podnieś rączkę Boże Dziecię / Błogosław Ojczyznę miłą”]

Zygmunt Mucielski – Widokówka do Stanisława Lorentza

Ojai – California 16.I.1980²⁹

[Widokówka. Nadruk: THE POLISH REIDER. Rembrandt Harmensz van Rijn (1606-1669). The Frick Collection, New York]

Wreszcie zobaczyłem w New Yorku ten cudowny obraz. Jest mniejszy, niż sobie wyobrażałem. Tu przez 31 dni napisałem 50 stron partytury³⁰ – prawie jak w Nieborowie – plus owocujące i kwitnące pomarańcze, cytryny i inne grapefruity. Lecę jutro do bratanka-profesora Uniw[ersytetu] of Colorado³¹, potem jury Monaco, może Papież w Paryżu i do PRL, na łono oczyste³² – najserdeczniej ściskam dłoń i Pani ręce całuję

Zygmunt Mucielski

(Kolory – jak zwykle – niemożliwe)

[Rękopis]

²⁹ Mucielski przebywał w Ojai w Kalifornii na zaproszenie milionerki Mimy Porter (1899–1989), która gościła kompozytora w swoim domu. Mima Porter była siostrą kompozytorki Marcelle de Manziary (1899–1989). Podajemy za: Z. Mucielski, *Niby-dziennik ostatni 1981–1987...*, s. 667, 670.

³⁰ Mucielski mógł wtedy pracować nad *Trzema psalmami* (1982) na baryton, chór i orkiestrę, *Fragmentami* (1987) do słów Juliusza Słowackiego na chór i orkiestrę lub nad kompozycją na chór i orkiestrę pt. *Liturgia sacra* (1984), dedykowaną papieżowi Janowi Pawłowi II.

³¹ Jana Mucielskiego (ur. 1933), profesora matematyki na University of Colorado Boulder w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

³² Być może to aluzja do wiersza Cypriana Norwida *Narcyz*. Mucielski skomponował też *Trzy pieśni* (m.in. do słów Norwida, 1930) oraz balet pt. *Narcyz* (1936–39?), częściowo zaginiony.

[Adresat:] Pan Profesor Stanisław Lorentz Muzeum Narodowe, Al. Jerozolimskie 3,
00-496 Warszawa POLAND (Warsaw)

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Przechodząc – przyszedłem zapytać i zebrać o Nieborów w jesieni.

Wszystko jedno (niechby: wrzesień, październik? Byle na długo! – n.p. na listopad i pół grudnia – gdy znowu się zapelnia.

Wyjeżdżilem się po świecie przez prawie cztery miesiące – powrót tu do rzeczywistości.
– Jutro mam o 12tej pogrzeb – (ludzie mrą jak muchy!) – a tak chciałem być i zobaczyć te dary, które Zamek Panu zawdzięcza.

Serdecznie ściskam dłoń i Pani ręce całuję

Zygmunt Mycielski

(Przy okazji odpowiedź usłyszę)

10 lipca 1980

[Rękopis]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Drogi Pani Profesorze,

Przesyłam Panu (do wiadomości i wyrzucenia!) kopię listu, odpowiedzi na przesłany mi tekst w sprawie przeznaczenia Pałacu Ujazdowskiego dla sztuki współczesnej³³.

Posyłam to na wyjeźdnym: dostałem paszport i lecę za 3 dni do krajów zachodnich...
W okropnym rozdarciu serca i uczuć – zostawiając tu tyle – stan tego kraju jest bezprzykładny! –
Za miliardowe długi co mamy? ogony, czyli same braki, sprowadzając rzeczy które tu były zawsze.

Nie chcę sklamrzyć. Polecam się na jesień i do B. Narodzenia, jeżeli się da, na Nieborów.
– Jak to tu będzie na Boże Narodzenie?!!

Łączę wyrazy szacunku i serdeczny uścisk dłoni, Pani Irenie ręce całuję

Zygmunt Mycielski.

Z.M. 00-020. W-wa.

7 kwietnia 1981.

[Maszynopis, nagłówek odręczny. Do korespondencji dołączony poniższy list.]

Zygmunt Mycielski – List do Magdaleny Hniedziewicz³⁴

Pani Magdalena Hniedziewicz

Galeria S.K.S.

Krakowskie Przedmieście 20/22

Warszawa

³³ Chodziło o list-apel wypowiedający się za przeznaczeniem Zamku Ujazdowskiego na Centrum Sztuki Współczesnej.

³⁴ Załącznik do poprzedniego listu. Na liście wpisana przez S. Lorentza data dnia, w którym list został przekazany przez Autora. Czasem otrzymywał takie dokumenty, do pokazywania przyjaciółom „od stolika”.

[Dopisek odręczny: 7. IV. 1981]

Szanowna Pani,

dziękuję uprzejmie za przesłany mi list-apel do redakcji radia i TV.

Listu tego jednak NIE podpiszę, ponieważ nie podzielam zdania jego autorów, a więc i treści.

W kilku słowach tylko przedstawię moje stanowisko:

Uważam że Pałac Ujazdowski nadaje się lepiej na ekspozycję sztuki dawnej, zdobniczej, gdzie mogą się znaleźć i eksponaty, obrazy też, z XX wieku.

Uważam, że artyści wszelkiej maści kształcą się przede wszystkim na dawnej sztuce i sztuce swoich poprzedników (którym się zazwyczaj przeciwstawiają). Sztuka nowa trafia zbyt często za wcześniej do muzeów: jest sprawą żywą, która powinna dysponować wielu „żywymi” galeriami – a nie muzeami.

Selekcja dzieł które znajdują się w muzeach musi dotyczyć dzieł „wczorajszych” – co, rzecz jasna, nie wyklucza wyjątków, potwierdzających regułę.

To – bardzo ogólnie – żeby trochę wytłumaczyć odmowę podpisania apelu który zechciała Pani i do mnie skierować.

Łączę wyrazy poważania

Zygmunt Mycielski.

[Maszynopis, kopia, nad podpisem sygnatura odręczna]

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Drogi przyjacielu –

Wiem co pan przeżywa. Wiem czym są straty najbliższych, Wiem, że Pani Irenej nikt, nie Panu nie zastąpi. Gorąco ściskam Pana. Gorąco myślam razem. Bądźcie dzielni, wszyscy mamy być tacy. W takich chwilach życia nie mogę Wam tam żadnych słów posyłać, tylko tyle serca ile go mam³⁵

Zygmunt Mycielski.

22.VIII.1983

Warszawa

Zygmunt Mycielski – List do Stanisława Lorentza

Drogi Panie Profesorze,

Dopiero teraz dostałem i przeczytałem „Walkę o Zamek”³⁶. Wstrząsający dokument. Jak to z naszymi dokumentami, czyta się ze ściśniętym sercem, zwłaszcza opis zniszczenia. Ale co mnie najbardziej uderzyło – chociaż to wiedziałem – to Pana żywotność, aktywność i, przede wszystkim, OPTYMIZM, którego Panu zazdroścę! No, i pamięć Pana – tak jak o Wilnie.

Do Lorentzówki jeszcze nie przychodzę, bo czuję się wewnętrznie PEU PRÉSENTABLE. Teraz walą się na mnie koncerty „Jesieni Warszawskiej”, nie wiem jak dam radę pójść choć na kilka. Tak blisko mi do Filharmonii, a zgrozą mnie to przejmuję. –

Panu Profesorowi i wszystkim wiernym tego Kościoła³⁷ przesyłam serdeczne słowa wiernej pamięci, uścisk dłoni i wyrazy uszanowania

³⁵ List napisany na wieść o śmierci Irenej Lorentzowej, żony Stanisława Lorentza.

³⁶ Por. S. Lorentz, *Walka o Zamek: 1939–1980*, Warszawa 1986.

³⁷ Chodzi o „stolik” w mieszkaniu Stanisława Lorentza.

Zygmunt Mycielski.
Warszawa, 19. IX. 1986 r.

[Rękopis]

Bibliografia załącznikowa

- Eisler J., *List 34*, Warszawa 1993.
List Franciszka Mycielskiego do syna Jerzego Mycielskiego, „Kamerton” 2009, nr 53, s. 32–37.
Lorentz S., *Walka o Zamek: 1939–1980*, Warszawa 1986.
Mycielski Z., *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*, Warszawa 2012.
Mycielski Z., *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999.
Mycielski Z., *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001.
Mycielski Z., *Niby-dziennik*, Warszawa 1998, s. 219.
Słonimski A., *Gwałt na Melpomenie*, t. 1–2, Warszawa 1959.
Stęszewski J., *Mycielski Zygmunt*, w: *Encyklopedia muzyczna PWM. Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, t. 6: *M*, Kraków 2000, s. 463–465.
Stęszewski J., *Zygmunt Mycielski. Kompozytor – pisarz – myśliciel – autoritet*, w: Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 5–11.
Szypuła A., *Tradycje rodowe w kształtowaniu postawy życiowej Zygmunta Mycielskiego*, „Kamerton” 2007, nr 1 (51), s. 21–28.



Bożonarodzeniowa kartka świąteczna do Lorentzów, wykonana odręcznie przez Zygmunta Mycielskiego, 21 grudnia 1979 r.



W połowie listopada 1975 r. w związku z 80-leciem Antoniego Mira Zimińskiego przyszła ze swym fotografem do Kawiarni Ujazdowskiej i zrobiono to zdjęcie
Karol Estreicher ja Alina Mira Zygmunt Mycielski Antoni

Zdjęcie z 1975 roku. Od lewej: Karol Estreicher, Stanisław Lorentz, Alina Kowalczykowa, Mira Zimińska, Zygmunt Mycielski, Antoni Słonimski. Pod zdjęciem podpis: „W połowie listopada 1975 r. w związku z 80-leciem Antoniego Mira Zimińskiego przyszła ze swym fotografem do Kawiarni Ujazdowskiej i zrobiono to zdjęcie” (zdz. ze zbiorów Aliny Kowalczykowej)



Stanisław Kuczborski S. L. Zygmunt Mycielski Irena Szymańska

Kawiarnia „u Lorentzów”, styczeń 1983 r. Od lewej: Stanisław Kuczborski, Stanisław Lorentz, Zygmunt Mycielski, Irena Szymańska (zdz. ze zbiorów Aliny Kowalczykowej)



Kawiarnia „u Lorentzów”, styczeń 1983 r. Od lewej: Stanisław Lorentz, Zygmunt Mycielski, Irena Szymańska (zdj. ze zbiorów Aliny Kowalczykowej)



Kawiarnia „u Lorentzów”, styczeń 1983 r. Pod zdjęciem podpis: Kierowniczka Kawiarni Alina Kowalczykowa (zdj. ze zbiorów Aliny Kowalczykowej)